

24.03.2020 4. Wtorek WP

Homilia

Ez 47,1–9.12
J 5,1–3a.5–16

A oto woda wypływała spod prawej ściany świątyni, na południe od ołtarza (Ez 47,1).

Ezechiel tak przedstawił wizję życiodajnej wody, która wypływała spod prawej strony świątyni i uzdrawiała wszystko:

Woda ta płynie na obszar wschodni, wzdłuż stepów, i rozlewa się w wodach słonych, a wtedy wody stają się zdrowe. Wszystkie też istoty żyjące, od których tam się roi, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu: będzie tam też niezliczona ilość ryb, bo dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione (Ez 47,8–9).

Ezechiel miał tę wizję ponad 500 lat przed Chrystusem. Natomiast w Ewangelii według św. Jana czytamy:

Przyszli więc żołnierze i połamali gołenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani.
³³ Lecz gdy podszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie lamali Mu gołeni, ³⁴ tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda (J 19,32–34).

Ponieważ Jezus wisiał wysoko, żołnierz wziął dłuższą włócznię i przebił Mu serce uderzając od prawej strony do lewej, gdzie było serce. Stąd krew i woda wypłynęły z prawego boku Jezusa, Tego, który jest i świątynią, i ołtarzem, i kapłanem, i ofiarą składaną Bogu na chwałę. Woda i krew wypływająca z jego boku są symbolami odpowiednio Chrztu i Eucharystii. W nich jest ukryta cała moc uzdrawiająca nasze życie. Nawet obraz wzięty z proroka Ezechiela nie oddaje obfitości łaski, jaka została nam dana.

Obraz Ezechiela rysuje wyobrażenie ziemskiego raj, natomiast Jezus przyniósł nam łaskę udziału w życiu samego Boga na wyżynach niebieskich, a nie na ziemi. Obraz raj, i uzdrawiającej wody z boku świątyni jest jedynie bladym cieniem tego, co Bóg nam przygotował w swoim zamyśle od początku świata! To jest nowość, której nie byli w stanie przewidzieć nawet prorocy. Oni jedynie wyczuwali, że Boża łaskawość musi przekraczać ludzkie życie, jednak nie byli w stanie przewidzieć miary Bożej miłości w odniesieniu do nas. W całym Starym Testamencie nie spotykamy żadnej wyraźnej perspektywy związanej z życiem w „domu Boga”. Jedynie w ostatnich wiekach przed Chrystusem pojawiła się idea zmartwychwstania, ale bez określenia, na czym miałyby ono polegać.

Większość Żydów w takiej perspektywie było skoncentrowanych na doczesnym błogosławieństwie i widziało swoje wyzwolenie w kategoriach doczesnych. Saduceusze w ogóle nie wierzyli w zmartwychwstanie. Stąd oczekiwania w odniesieniu do Mesjasza odnosiły się do doczesności. Natomiast Pan Jezus przyszedł przynieść zbawienie ostateczne i udział w życiu samego Boga, co całkowicie przekraczało wyobrażenia Żydów. Kiedy dokonywał na ziemi cudów np. uzdrowień nadzwyczajnych, to były to jedynie znaki wskazujące na przyszłe życie.

W Ewangelii czytamy o uzdrowieniu sparaliżowanego od 38 lat człowieka. Dokonało się to przy sadzawce Betesda. Woda tej sadzawki miała cudowne właściwości: mogła uzdrowić człowieka z choroby. Ten sparaliżowany od lat starał się o takie uzdrowienie. Było to jego największe pragnienie. Jezus podszedł do niego i zobaczywszy, że już bardzo długo czeka na uzdrowienie, spytał: *Czy chcesz wyzdrowieć?* (J 5,6). Ten jednak nie odpowiedział wprost na to pytanie mówiąc, że chce być uzdrowiony, ale przedstawia swoją wizję, jak by się to miało dokonać:

Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. W czasie kiedy ja dochodzę, inny wstępuje przede mną (J 5,7).

Na to Jezus powiedział mu: *Wstań, weź swoje nosze i chodź!* (J 5,8). Nie poruszenie wody go uzdrowiło, ale Ktoś przez wypowiedzenie słowa z mocą. Był to dla chorego znak, że ma do czynienia z

prawdziwym źródłem życia. Jezus później powiedział to wyraźnie w rozmowie z Martą przy grobie Łazarza:

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. ²⁶ Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki (J 11,25–26).

Jednak ten chory zupełnie tego nie rozumiał, ale całkowicie pochłonęła go radość z odzyskanego zdrowia do tego stopnia, że nawet nie wiedział, Kto go uleczył. Wszystko przeżywał w kategoriach tego świata i dlatego też, gdy usłyszał zarzut: *Dzisiaj jest szabat, nie wolno ci dźwigać twoich noszy* (J 5,10), przestraszył się czując zagrożenie dla siebie. Później Pan Jezus ostrzegł go:

Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło. Człowiek ów oszedł i oznajmił Żydom, że to Jezus go uzdrowił. I dlatego Żydzi prześladowali Jezusa, że czynił takie rzeczy w szabat (J 5,14–16).

Zdumiewające jest to, że człowiek, który doświadczył na sobie tak wielkiej łaski, zamiast okazać wdzięczność, doniósł Żydom na Jezusa! Jednak tak się dzieje nie tylko w jego przypadku. Można w historii pokazać wiele podobnych przypadków. To pokazuje głębię ludzkiej przewrotności, która wynika z całkowitego zagubienia. U tego paralytyka takie zachowanie wynikało z lęku o siebie. To spowodowało zawężenie jego spojrzenia jedynie do tego, co może go spotkać bezpośrednio. Dlatego też nie był dostatecznie wolny, by przez refleksję zrozumieć głębię tego, co się stało. Z tej racji Pan Jezus, gdy uzdrawiał ludzi, mówił im: „Tylko nie mówcie o tym nikomu” – sami powinni przez własną refleksję dojść do zrozumienia z Kim mają do czynienia. To powinno im otworzyć oczy na zupełnie inną perspektywę życia. Wydaje się jednak, że większość uzdrowionych zamknęła się w doczesnej radości samego uzdrowienia rozpowiadając o tym innym.

Bardzo ważne dla nas jest uświadomienie sobie, że największą przeszkodą na drodze do spotkania się z Bogiem są nasze oczekiwania sterowane naszymi wyobrażeniami. Najczęściej są one wynikiem myślenia w horyzoncie doczesności. Aby spotkać prawdziwie Boga, co dla nas dokonuje się przez Jezusa, trzeba patrząc na doświadczenia naszego życia widzieć ich głębię wykraczającą poza doczesność. To, co spotykamy w życiu, niesie w sobie o wiele więcej, niż się nam wydaje. W opisie sądu ostatecznego Pan Jezus zwraca na to uwagę:

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili (...) Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili (Mt 25,40.45).

Trzeba nam wyjść poza horyzont doczesności i popatrzeć na nasze życie od końca na sens tego, co dzisiaj doświadczamy. Na tym polega przemiana serca do czego wzywa Jezus od samego początku głoszenia Ewangelii.